

Słyszeliście co przytrafiło się kózce Azali? Posłuchajcie.

Zdecydowanie dzisiejszy dzień, nie był jej dniem. Kózka Azalia pokiwała łbem na samo wspomnienie z radością ściągając różowe okulary i zerknęła jednym okiem na łóżko. Było już po dobranocce, czyli pora spania. Uff! Już dawno z takim entuzjazmem i ulgą nie kładła się spać...

Ale wróćmy do początku.

Na początku był chaos. Azalia jak zwykle zbyt późno wstała. Trzy drzemki między kolejnymi alarmami budzika, no i w końcu motywacja od rodzicielki: „Wstawaj śpiochu, ale już!” podziałała.

Azalia z kopyta pognąła do łazienki, umyła zęby i bez zjedzenia śniadania, bo nie było już na nie czasu, wyszła z domu dierzając w dłoni plecak. Dobrze, że do szkoły jest niedaleko, można pójść na piechotę i w 20 minut znaleźć się na lekcji.

W-f lubiła. Mogła hasać długo nie czując zmęczenia, ale dziś jakoś jej nie szło, była głodna. Na rozgrzewkę - tor przeszkód. Cała klasa: Miś Tomcio, Jeż Zbyszek, Wiewiórka Malwina, Łania Hania, Żabka Andżela i Azalia mieli skakać przez pieńki drzew a później z kamyka na kamyk przez strumyk aż do mety. Tam Pani Mrówczyńska zapisywała w dzienniku czas i styl, w jakim każdy z uczniów pokonuje trasę.

Miś Tomcio nieśpiesznie podrapał się pieńkiem po plecach, potem pognął na metę. Był najszybszy z grupy. Styl: szybki. Jeż Zbyszek podczas biegu próbował podgryzać Tomciowi kostki, ale jak dostał do zrobienia karnych dziesięć pompek, postanowił się poprawić i aż tak nie utrudniać innym życia. Tylko co jakiś czas zrzucał igielkę na drogę, śmiejąc się, kiedy ktoś się na nią nadziewał. Taki to psotnik! Styl: łobuzowaty. Wiewiórka Malwina i Łania Hania z gracją przeskakiwały przeszkody, za każdym razem zerkając na Tomcia, czy on aby widział, jak ładnie to robiły. To reprezentantki stylu: zgrabnego. Żabka Andżela rywalizowała z Tomciem o pierwsze miejsce. Niestety ma słabe nerwy, a kiedy się denerwuje, nadyma się jak balonik i unosi w powietrze.

„O nie, znowu to samo!” - zdążyła tylko pomyśleć i zaraz potem znalazła się nad ziemią. Azalia chcąc pomóc koleżance, podbiegła do niej, nadziewając się przy tym na pozostawioną przez Jeża Zbyszka igielkę. Zabolalo. Wykonała niekontrolowany rzut łbem w prawo, bodąc rogami rozdętą już do granic możliwości Żabkę Andżelę. Z koleżanki powietrze uciekło dynamicznie, rzucając ją na prawo i lewo. Wylądowała z impetem na oku Azali.

- Au! - Bolesna to lekcja dla naszej kózki. Całe zamieszanie sprowadziło na miejsce Panią Mrówczyńską.

- Co tu się dzieje? – zerknęła na Azalię – dlaczego masz podbite oko? – zerknęła na Andżelę, bo była najbliżej oka – pobiłaś koleżankę? – zapytała z niedowierzaniem i zarządziła natychmiastowy koniec lekcji. Dziewczyny zdołały jednak opowiedzieć pani o okolicznościach zdarzenia, dzięki czemu w dzienniczku odnotowany został styl pokonywania trasy: przyjacielski.

Żabka Andżela strasznie zmieszana przeprosiła Azalię i pożyczyła jej swoje różowe okulary. Świat od razu wydał się Azali piękniejszy.

Jak dobrze mieć przyjaciółkę, zwłaszcza w takich chwilach!

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

GoldKate, dodano 13.10.2017 10:30

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.